

WTOREK

7 kwietnia 2009
rocznik LXIV ♦ nr 41
cena 6 Kč

tel.: 558 731 766
faks: 558740044
www.glosludu.cz
info@glosludu.cz

Pismo wychodzi
we wtorki, czwartki i soboty

PORADNIK na str. 5:

Czas
na
pisanki



Cały świat zjechał nad Wełtawę



Barack Obama w towarzystwie prezydentów: RC – Václava Klause (drugi z prawej) i Polski – Lecha Kaczyńskiego (pierwszy z prawej) oraz premiera Hiszpanii – José Luisa Rodrígueza Zapatero (pierwszy z lewej).

23 godziny i 29 minut spędził w Pradze Barack Obama, prezydent Stanów Zjednoczonych. Jego wizyta została bardzo dobrze odebrana w stolicy Republiki Czeskiej. Wśród Polaków na Zaolziu przeszła raczej bez echa.

Przez ponad dobę Praga była na ustach całego świata. O wizycie

Złot medialny

Tytuł dziennikarzy, co w sobotę i niedzielę przewinęło się przez Pragę, stolica Czech jeszcze w historii nie widziała. Europejsko-amerykański szczyt obserwowali dziennikarze nie tylko z 27 krajów Unii Europejskiej oraz amerykańskie media. Oprócz znanych stacji europejskich (niemieckie ARD i ZDF, hiszpańska TVE, angielska BBC czy włoska RAI), niedzielne wydarzenia z Centrum Kongresowego w Pradze relacjonowała także znana arabska Al Jazerra czy nawet tak egzotyczna dla nas stacja, jak Radio China International. Ilu dziennikarzy przyjechało na szczyt? – Nie mamy takich danych – usłyszeliśmy w biurze prasowym. – Na pewno bardzo, bardzo dużo.

Policzyliśmy stanowiska w głównej sali prasowej – było ich około pięćset. Drugie tyle dziennikarzy rozsiadanych było po mniejszych pokojach i telewizyjnych boksach, w których przygotowywali się do kolejnych wejść na antenę. (wot)

Baracka Obamy szeroko rozpisywała się czeska prasa, określając to jako jedno z ważniejszych wydarzeń w najnowszej historii. Dziennik „Mladá Fronta Dnes” pisał o najbardziej spektakularnych powitaniach światowych polityków oraz osobistości nad Wełtawą. Na łamach gazety historyk Karek Kaplan przypomniał, że Czechy najgoręcej powitały wracającego po II wojnie światowej Edvarda Beneša. Od 1945 roku kraj nikomu nie zgłotował równie żywiołowego powitania. W 1990 roku mieszkańcy republiki bardzo dobrze przyjęli przyjazd papieża Jana Pawła II. Barack Obama także podbił serca publiczności. W swoim przemówieniu odniósł się między innymi do największej kości niezgody, jaką jest

budowa systemu tarczy antyrakietowej. Mówił, że Czechy i Polska wykazały się odwagą, godząc się na instalację systemu. Choć z drugiej strony wiadomo, że o szybkiej budowie radaru nie ma raczej mowy. Oba kraje miały swoje problemy. Czeską prezydencję reprezentował oprócz prezydenta Václava Klause, odwołany premier Mirek Topolánek. Polskie władze – prezydent Lech Kaczyński oraz premier Donald Tusk – nie pierwszy raz, kłócili się o błahostki, na przykład kto komu pierwszy wysłał faks, kto pierwszy ma prawo podać rękę prezydentowi Barackowi Obamie. Podczas konferencji prasowej Topolánek podkreślał, że prezydent Ameryki zakończył wizytę w Europie właśnie w Republice Czeskiej.

– Jego obecność w naszym kraju jest znakiem nowej polityki międzynarodowej Stanów Zjednoczonych – mówił odwołany premier.

Praski szczyt UE-USA na Zaolziu przeszedł raczej bez echa. Józef Szymeczek, prezes Kongresu Polaków, jest przekonany, że Czesi mogliby więcej ugrać na obecności tak ważnego polityka nad Wełtawą, gdyby nie byli pogrążeni w konflikcie na szczytach władzy.

– Inna sprawa, że prezydent Obama nie przyleciałby do Pragi, gdyby nie czeskie przewodnictwo w UE. Niestety dla Czechów, Barack Obama przyleciał, kiedy Topolánek przestał być premierem – dodał prezes Kongresu Polaków.

TOMASZ WOLFF
Więcej na str. 4



Ulicami Pragi przeszła demonstracja przeciwników umieszczenia w RC elementów tarczy antyrakietowej.

ZDARZYŁO SIĘ

Śladami Hillary'ego

Alpiniści Wiesław Chrzaszcz i Milan Pěgrimek, którzy wyruszyli na



Mount Everest, w tej chwili aklimatyzują się w bazie na wysokości 5 400 m n.p.m. – Tybet będzie otwarty od 10 kwietnia. Na razie robimy wejście aklimatyzacyjne z południowej, nepalskiej strony Everestu. Idziemy śladami ekspedycji Hillary'ego z 1953 roku – poinformowali himalaiści. – 10 kwietnia wyruszymy do Tybetu. (dc)

Tragedia w Nawsiu

Tragicznie zakończyła się nocna podróż kierowcy octavii, który w sobotę ok. godz. 1.30 zderzył się w Nawsiu z jadącym z naprzeciwka zagranicznym tirem. Mężczyzna w średnim wieku zginął na miejscu. Lekkich obrażeń ciała doznał 36-letni kierowca ciężarówki. – Policja bada, dlaczego kierowca octavii wjechał na przeciwny pas ruchu. Śledztwo trwa – powiedział wczoraj redaktorzy rzecznik Komendy Powiatowej Policji RC w Frydku-Mistku, Vlastimil Starzyk. (dc)

Niedziela na osiołku

Obchody Niedzieli Palmowej, rozpoczynające Wielki Tydzień, mają w Karwinie od kilku lat szczególnie uroczystą i atrakcyjną oprawę. Wierni wyruszają w



procesji od kościoła św. Marka, gdzie święcone są palmy, przez rynek frysztacki do kościoła parafialnego. – W tym roku udział wzięło kilkaset wiernych. Przygrywała orkiestra dęta, śpiewaliśmy pieśni kościelne, a dzieci na zmianę wiozły się na osiołku – zdradził nam proboszcz parafii w Karwinie-Frysztacie, Daniel Vícha. (dc)

POGODA

wtorek środa



dzień: 18 do 22°C
noc: 7 do 3°C
wiatr: 2-6 m/s

dzień: 18 do 22°C
noc: 8 do 4°C
wiatr: 2-6 m/s



9 771212 422027

09041

KRÓTKO

Problemy z narkotykami

CIESZYN (gc) – Policja wykrywa coraz więcej przestępstw narkotykowych. W 2007 roku nad Olzą policja wykryła ich 125. W ub. roku już 250. – *To znaczący wzrost. Ten problem nas boli* – przyznaje nadkomisarz Jacek Bąk, zastępca komendanta powiatowego policji w Cieszynie. Bąk tłumaczy, że z jednej strony wzrost wykrywalności przestępstw powinien cieszyć, bo oznacza, że podlegli mu ludzie są skuteczni, ale z drugiej też martwi – bo po otwarciu granic w grudniu 2007 roku dilerzy mogą krążyć przez Olzę do woli, bez jakiegokolwiek kontroli. – *Ostatnio handlarze narkotykami upatrzyli sobie Cieszyn jako doskonałe miejsce zbytu swoich towarów. Docierają do nas już nie tylko ze Śląska i z głębi Polski, ale również z Republiki Czeskiej. Na razie dajemy im odpór* – tłumaczy nadkomisarz Bąk.

Były i żywe jagnięta

Wielkim powodzeniem cieszyła się podczas weekendu wystawa „Śląskie zwyczaje wielkanocne”, którą przygotował działający przy miejscowym kole Polskiego Związku Kulturalno-Oświatowego w Jabłonkowie Klub Kobiet. Imprezę otworzył w sobotę krótki występ kapeli ludowej Torca, która zaprezentowała obrzęd chodzenia po wsi z goiczkiem oraz zwyczaj „śmiergustowe”. Wesołą ekspozycją wzbogacili wystawę uczniowie polskiej podstawówki im. Henryka Sienkiewicza. Przede wszystkim jednak można było w Domu PZKO podziwiać prace członkiń Klubu Kobiet: hafty, pisanki, ozdoby wielkanocne, pięknie zastawione stoły ze smakowitymi daniami... – *Przygotowałyśmy też ciastka i baranki wielkanocne. Zainteresowanie tymi ostatnimi było jednak tak wielkie, że w dwie godziny po otwarciu wystawy wszystkie baranki były sprzedane* – powiedziała „Głosowi” prezes Klubu Kobiet, Władysława Byrtus. Zostały tylko żywe jagnięta w „koszorce” na scenie, które cieszyły się największym powodzeniem wśród najmniejszych zwiedzających. – *A zwiedzających było sporo. Przychodziły całe rodziny. I to nie tylko z Jabłonkowa, ale ze wszystkich okolicznych wiosek. A byli goście nawet z Polski* – dodała Władysława Byrtus. (kor)



Jabłonkowska wystawa świąteczna cieszyła się podczas weekendu wielkim powodzeniem wśród mieszkańców miasta i okolicznych gmin.



Po miejscach związanych ze szkołą na Obrokach oprowadził uczniów Jan Szarowski. Tu przy powstającym pomniku.

Tam, gdzie stała szkoła na Obrokach

Śladami dawnego gimnazjum orłowskiego na Obrokach wyruszyli w piątek polscy gimnazjaliści z Karwiny. Ich przewodnikiem był Jan Szarowski, absolwent szkoły, później nauczyciel i wicedyrektor.

Karwińska placówka, spadkobierczyni Polskiego Gimnazjum Realnego im. Juliusza Słowackiego w Orłowej, przygotowuje się właśnie do czerwcowych obchodów stulecia szkoły. Powstała w 1909 roku w Orłowej-Obrokach polskie gimnazjum w 1962 przeniosło się do Łazów, a w 1993 roku, po zamknięciu budynku zniszczonego przez szkody górnicze, trafiło do Karwiny. Dziś uczy się tam 53 trzech uczniów. To właśnie im w trakcie wyprawy Jan Szarowski

pokazał miejsca związane z dawną szkołą. – *Jeszcze za czasów, kiedy były obowiązkowe tzw. ćwiczenia marszowe, chodziliśmy tędy. Potem, kiedy zlikwidowano je po roku 1989, żał nam było tych miejsc, chcieliśmy pokazać tę historię następnym pokoleniom. Dlatego niedługo potem, początkiem lat 90., zorganizowałem pierwszą taką wycieczkę. Potem było to organizowane tak, żeby każdy z absolwentów przynajmniej raz tę trasę przebył* – opowiadał Jan Szarowski.

Wycieczka poprowadziła od przystanku „Dwie granice”, obecnie autobusowego, kiedyś – tramwajowego. Uczniowie przeszli stamtąd drogą, którą niegdyś do szkoły chodzili lutyniacy i bogu-

miniacy. Zatrzymali się na Obrokach, przy powstającym pomniku. Obok stało niegdyś gimnazjum. Jan Szarowski opowiedział jego historię i opisał okolicę. Dawni absolwenci gimnazjum na Obrokach wciąż żywią do tego miejsca wielki sentyment. – *Obroki to takie wyjątkowe miejsce. Starsza generacja wspomina z dużym sentymentem tę szkołę, a w naszej generacji, tych, którzy chodzili już do Łazów, nie ma czegoś takiego* – opowiadała Barbara Pieczka, absolwentka szkoły w Łazach, nauczycielka w aktualnym gimnazjum karwińskim. A dzisiejsi młodzi? Smutny był wniosek, jaki wypłynął z krótkiej „ankiety”, którą przeprowadził Jan Szarowski. Na pytanie, ile

osób nie było nigdy na wycieczce za granicą, nie podniosła się ani jedna ręka. Podobnie jak i po pytaniu, czy ktoś z uczestników spaceru odwiedził miejsca związane ze szkołą. – *Ci uczniowie nie mają już z Obrokami takiego związku, bo ich rodzice przeważnie kończyli już szkołę w Łazach* – powiedział Szarowski.

– *Nie byłem jeszcze w tych miejscach, ale wrażenia z tej wycieczki mam bardzo dobre. Bardzo fajnie jest poznać historię tej placówki, bo tutaj, na Obroki, chodził mój dziadek, a mama uczyła się w Łazach, więc w jakiś sposób jestem związana z tą szkołą* – mówiła uczennica czwartej klasy, Janina Sabela.

(ep)

»Słowaki« pamiętają o swoim patronie

Msza św. w intencji patrona, którą w sobotę rano w prezbiterium Katedry Wawelskiej w Krakowie odprawił katecheta Liceum Ogólnokształcącego im. J. Słowackiego w Chorzowie, ks. Damian Gajdzik, była uwieńczeniem trzydniowej VII Konferencji Dyrektorów Europejskiej Rodziny Szkół im. Juliusza Słowackiego. W spotkaniu, które odbywało się w Chorzowie i Krakowie, wzięła udział także delegacja z Zaolzia, z karwińskich klas Gimnazjum Polskiego, kontynuujących tradycje Polskiego Gimnazjum Realnego im. Juliusza Słowackiego w Orłowej.

– *Zorganizowaliśmy konferencję Rodziny „Słowaków” w dniach 2-4 kwietnia dlatego, bo 3 kwietnia przypada 160. rocznica śmierci naszego patrona* – powiedział „Głosowi” animator działań rodziny, Andrzej Król. – *Dlatego też postanowiliśmy zakończyć to spotkanie w szczególnym miejscu, w katedrze na Wawelu, gdzie w krypcie spoczywają szczątki doczesne Słowackiego. Warto dodać, że po raz pierwszy na konferencję zaprosiliśmy nie tylko dyrektorów i polonistów, ale także po jednym przedstawicielu uczniów każdej szkoły – by obniżyć średnią wieku delegatów.*

Konferencja rozpoczęła się w czwartek w Chorzowie, gdzie m.in. przyjęto do rodziny nowe szkoły – z Dębna, Jarosławia i Otwocka. – *Jesienią dołączyło też liceum z Radomia, skupiamy zatem – wraz z karwińskim gimnazjum – siedemnastą „ogólniaków”. Na tym spotkaniu zabrakło tylko szkoły z Kielc* – stwierdził Andrzej Król. Dodał, że w ramach konferencji jej uczestnicy obejrzeli m.in. koncert chorzowskiej Kawiarenki Literackiej (wy-



Uczestnicy spotkania „Słowaków” złożyli w sobotę kwiaty i wieńce na grobie Juliusza Słowackiego w Krypcie Wieszczów Narodowych w Katedrze Wawelskiej w Krakowie. Z prawej stoją Andrzej Król i Stanisław Folwarczny.

świetlono na nim film o Krzemieńcu, rodzinnym mieście patrona, były też smakołyki kuchni ukraińskiej) i wziąć udział w warsztatach oraz w sesji popularno-naukowej pn. „Patron cytany po latach”. Na niej ogłosili referaty Andrzej Kisiel, Ewa Jaskółowa, Leszek Zwierzyński, Katarzyna Dreszer, Oliwia Khalil i Marta Kowalska. Chorzowską część zakończyła msza św. w intencji Juliusza Słowackiego w kościele pw. św. Jadwigi.

Po wspomnianej sobotniej mszy na Wawelu uczestnicy konferencji złożyli kwiaty i wieńce na grobie patrona w Krypcie Wieszczów Narodowych. Tam też wysłuchali m.in. tekstu przemówienia marszał-

ka Józefa Piłsudskiego wygłoszonego przy składaniu prochów Słowackiego do krypty w 1927 roku.

– *Nasza szkoła uczestniczy w spotkaniach „Słowaków” od 1996 roku. Bierzymy udział w dorocznych zlotach, ale też w innych imprezach. Ja osobiście jestem na konferencji dyrektorów po raz drugi. To wspaniała okazja do spotkania ze znajomymi z innych szkół, do wymiany doświadczeń* – powiedziała nam Ewa Hrnčíř, kierowniczka karwińskiej szkoły, a zarazem zastępczyni dyrektora Gimnazjum Polskiego w Czeskim Cieszynie. Na konferencji towarzyszyli jej poprzednicy na tym stanowisku – Andrzej Bizoń i Roman Baron, a także Barbara Kubiczek – wicedy-

rektor Centrum Pedagogicznego dla Polskiego Szkolnictwa Narodowościowego w Czeskim Cieszynie (ta placówka była współorganizatorem spotkania). Do Krakowa przyjechał też wiceprezes Towarzystwa Nauczycieli Polskich w RC, Stanisław Folwarczny. – *Tak samo jak moja mama, jestem absolwentem orłowskiego gimnazjum. Dziś szkoła działa w Karwinie, a w przyszłości może zostanie przeniesiona do Czeskiego Cieszyna. Chciałbym jednak podziękować Andrzejowi Królowi i całej Rodzinie „Słowaków” za to, że wciągają naszą młodzież do tej wielkiej rodziny. I że pomagają nam, na Zaolziu, utrzymać polskie tradycje narodowe* – podkreślił Folwarczny. (kor)

»GŁAZ GRANICZNY« EMILA ZEGADŁOWICZA W SCENIE POLSKIEJ

Premiera z córką pisarza

Atessa Zegadłowicz-Rudel – córka poety i prozaika Emila Zegadłowicza – była w sobotę gościem najnowszej premiery Sceny Polskiej Teatru Cieszyńskiego. Zespół wystawił bowiem dramat „Głaz graniczny”, który ojciec pani Atessy napisał w 1925 roku. Córka autora przyznała, że była bardzo wzruszona zarówno zaproszeniem, jak i samym przedstawieniem. – *Widziałam je po raz pierwszy tu, nad Olzą* – przyznała, dziękując reżyserowi i aktorom, 89-letnia pani Atessa. – *„Głaz graniczny” był po raz ostatni wystawiany w 1928 roku. Byłam wtedy za mała i ojciec nie zabierał mnie jeszcze do teatru.*

„Głaz graniczny” miał prapremierę 11 września 1925 roku w Teatrze Nowym w Poznaniu. Później odbyły się premiery w teatrze Reduta w Wilnie (12 marca 1926 roku) i w Teatrze Pomorskim w Toruniu (15 września 1928 roku). Od tego czasu żaden polski teatr po sztukę Zegadłowicza nie sięgnął. Dopiero Scena Polska. Chodzi zatem dopiero o czwarte wystawienie sztuki, no i jej prapremierę poza granicami Polski.

Przypomnijmy, że „Głaz graniczny” to sztuka napisana gwarą małopolską, opowiadająca o człowieku, który nie może się odnaleźć w świecie uregulowanym dekalogiem i tradycją. O człowieku, którego cele i pragnienia nie znajdują zrozumienia w otaczającym go świecie. Lecz również – a może przede wszyst-



Po sobotniej premierze podziękowała zespołowi Sceny Polskiej także córka autora „Głazu granicznego”, Atessa Zegadłowicz-Rudel.

kim – o człowieku, który za swoje wybory i skutki własnych czynów musi ponieść odpowiedzialność.

– *Obawiałem się trochę, że będzie to sztuka trudna w odbiorze* – powiedział nam po premierze księgarz Zenon Wirth. – *Twórczość Zegadłowicza jest trudna i nie aż tak*

popularna. Mile mnie jednak ta premiera zaskoczyła. To sprawnie i bardzo dobrze zrealizowana sztuka. Spektakl podobał się też przewodniczącemu Polskiego Towarzystwa Artystycznego „Ars Musica”, Alojzemu Suchankowi. – *Bardzo mi się podobałi wszyscy aktorzy, którzy*

grali z ogromnym temperamentem. Żałuję zatem trochę, że nie udało mi się jeszcze osobiście pochwalić Tomasza Kłaptacza, która zagrał jedną z głównych ról – Romana, a jest moim sąsiadem. Cieszę się, że Scena Polska sięga po takie sztuki.

Swoimi refleksjami podzieliła

się „Glosem” po premierze także była kierowniczka literacka Sceny Polskiej, poetka Renata Putzlacher: – *Scena podtrzymuje piękną tradycję i nadal prezentuje twórców związanych ze Śląskiem Cieszyńskim albo piszących – tak jak Zegadłowicz – gwarą i poruszających tematy związane z własnym regionem. W czasach, gdy byłam kierownikiem literackim tej sceny, były to prapremiery dzieł Pawła Kubisza, Gustawa Morcinka, Zofii Kossak, Jędrzeja Wowry, Wiesława Adama Bergera i innych. Przykro mi jednak, że nasze społeczeństwo nie docenia tego, że ma swoją profesjonalną Scenę Polską, jedyną na świecie. Na premierze nie było tłumów (na premierach Sceny Czeskiej są ostatnio komplety), nie widziałam luminary. A przecież dla naszej społeczności każda premiera powinna być świętem. My jednak wolimy narzekać dopiero wtedy, gdy likwiduje się nasze placówki. Nie chciałabym do czekać dnia, gdy ci, którzy decydują o dotacjach, zaczną podliczać liczbę widzów na sali, tak jak dzieje się w przypadku naszych szkół. By nie kończyć tak ponuro, dziękuję kierownictwu Sceny Polskiej i jej aktorom za kolejną premierę i cieszę się na następną.*

Dodajmy, że reżyserem sztuki jest kierownik artystyczny Sceny Polskiej, Bogdan Kokotek, autorem muzyki zaś Zbigniew Siwek. W przedstawieniu gra cały zespół Sceny Polskiej. **JACEK SIKORA**

Wspominali Halinę Wojnar

Długoletnią aktywną działaczkę miejscowego koła Polskiego Związku Kulturalno-Oświatowego wspomniano w niedzielę w Żukowie Dolnym. W restauracji „Pod dzwonkiem” koło zorganizowało „In memoriam Haliny Wojnar”. Zmarła w ubiegłym roku Halina Wojnar znana była jako reżyserka miejscowego teatru amatorskiego i członkini zespołu Żukowianka. Śpiew był jej drugą, po teatrze, pasją.

W niedzielne popołudnie wystąpił zespół Żukowianka w trzyosobowym składzie. – *Zespół powstał w 1973 roku, początkowo jako sekcja żeńska. Pracowaliśmy do 2007 roku, nasze szeregi się uszczuplały i w końcu zostało nas tylko kilka. Halina Wojnar śpiewała w Żukowiance od 1975 roku aż do roku 2007* – wyjaśnia szefowa zespołu, Helena Gaura. Na scenie wystąpiły też dzieci ze szkoły i przedszkola w Sibicy z przedstawieniem „Za kolybóm” oraz dorośli aktorzy – ci wystawili trzeci akt sztuki Władysława Młynka „U nas dóna”. Przedstawi-

nie wyreżyserowali sami, już po śmierci Haliny Wojnar. Jako reżyser z żukowskim teatrem związała się w 1979 roku. Już wcześniej uczestniczyła w wielu kursach i spotkaniach dla reżyserów i aktorów teatrów amatorskich, które organizowało PZKO.

– *Bardzo nam brakuje reżysera. Kiedy ćwiczyliśmy to przedstawienie, wspominaliśmy zawsze, co ona by powiedziała, co by nam kazała w danej chwili zrobić. Wspominamy ją bardzo ciepło, bardzo miło, brakuje nam jej* – mówiła o Halinie Wojnar aktorka żukowskiego teatru i prezes koła, Renata Huppert – *Nie wiem, czy się uda, ale może spróbujemy wystawić jeszcze czwarty akt „U nas dóna”* – dodaje.

Dzięki wsparciu Konsulatu Generalnego RP w Ostrawie, Fundacji „Wspólnota Polska” i stowarzyszeniu „Silesia” udało się nakręcić krótki film dokumentalny o życiu i pracy Haliny Wojnar. Można go było zobaczyć, a także zakupić, w czasie niedzielnej uroczystości. **(ep)**



Żukowscy aktorzy w sztuce Władysława Młynka „U nas dóna”.

Grand Prix dla »Alaudae«

Wielkim sukcesem może się pochwalić działający w ramach Polskiego Towarzystwa Artystycznego „Ars Musica” Kameralny Zespół Wokalny „Alaudae”. W sobotę we Wsecinie, gdzie odbyła się szesnasta edycja konkursu „Chrám a tvrz”, 30-osobowy zaolziański chór występował nie tylko pierwszą nagrodę w kategorii chórów młodzieżowych (przed chórami czeskich gimnazjów z Orłowej i Przerowa), ale jury przyznało mu też nagrodę Grand Prix.

Wseciński konkurs to impreza poświęcona głównie językowi czeskiemu. Pierwszy dzień, piątek, to zawsze konkurs recytatorski, sobota zaś to przegląd chórów dziecięcych i młodzieżowych. Do Wsecina przyjeżdżają zespoły działające nie tylko przy szkołach, ale także przy domach kultury i innych ośrodkach.

Dodajmy, że w „Alaudae” śpiewają obecnie nie tylko uczennice karwińskich klas Gimnazjum Polskiego, gdzie zespół powstał, ale także z klas cieszyńskich gimnazjum oraz Akademii Handlowej w Czeskim Cieszynie. **(kor)**

Zurych zawitał do Cieszyna

„Projektowanie informacji” to nowa wystawa, którą można zobaczyć w Śląskim Zamku Sztuki i Przedsiębiorczości w Cieszynie. Składa się na nią zbiór piktogramów autorstwa szwajcarskich studentów oraz studia Kognito, którego założycielem jest profesor David Skopec – projektant sprawujący pieczę nad całym przedsięwzięciem.

Piktogram to przedstawienie jakiejś treści za pomocą obrazka. Taki zabieg bardzo pomaga w komunikacji. Pewnie większości z naszych Czytelników zdarzyło się być na wycieczce w jakimś obcym państwie. Po paru godzinach słuchania przewodnika i dreptania za grupą, nachodzi nas głód. Czego szukamy? Ano, jakiejś restauracji. Nie znając języka obowiązującego w owym kraju trzeba sobie radzić innymi sposobami. Już chcemy się uciec do gestykulacji, gdy naszym oczom ukazuje się znak przedstawiający widelec i nóż. Bingo! Od razu wiemy, że podążając za nim wrzucimy coś na ząb. David Skopec i jego projektanci pracują właśnie nad usprawnieniem takiej metody komunikacji, czego przykładem jest pokazanie ich dzieł w zamkowej galerii.

Wystawa ukazuje zbiór prac berlińskiego studia Kognito, któremu przewodzi pro-

fesor Skopec, a także projekty studentów Wyższej Szkoły Sztuk Pięknych w Zurychu. Ekspozycję poświęcono projektowaniu graficznemu. Przedstawionym pracom towarzyszy dwujęzyczny opis.

Ekspozycję już w pierwszych dniach odwiedziło wiele osób w różnym wieku i różnej narodowości. Na czwartkowym wernisażu były tłumy. – *Wystawa bardzo nam się podobała, była dobrym uzupełnieniem wykładów* – mówią studentki Akademii Sztuk Pięknych w Katowicach. – *Jest naprawdę na wysokim poziomie* – dodaje 23-letni Peter Ange-Pitra, zagraniczny student obecny na pokazie.

– *Bardzo się cieszę, że możemy tutaj zrobić taki pokaz, gdyż jest to dobra okazja dla polskiej i czeskiej publiczności, by zapoznać się z projektami Szwajcarów* – skomentowała Ewa Satalecka, grafik oraz wykładowca akademicki współpracujący m.in. z Polsko-Japońską Wyższą Szkołą Technik Komputerowych w Warszawie, która brała udział w organizowaniu wystawy.

Prace można oglądać codziennie w godz. 10.00-17.00 w galerii Śląskiego Zamku Sztuki i Przedsiębiorczości. Wystawa potrwa do 10 maja. **(Gazetacodzienna.pl)**

SZCZYT UNII EUROPEJSKIEJ Z PERSPEKTYWY DZIENNIKARZA TO BIEGANIE PO KORYTARZACH, ROZPYCHANIE SIĘ ŁOKCIAMI...

Nie celuj w Baracka, bo będziesz na celowniku

W niedzielę rano najpilniej strzeżonym miejscem na świecie jest praski hotel Hilton. Pięciogwiazdkowy obiekt, położony w samym sercu stolicy Czech, gości prezydencką parę – Michelle i Baracka Obamów.

Co ma Wisła do Pragi?

Przed południem środek ciężkości zostaje przeniesiony do Centrum Kongresowego. Będzie tak przez kilka następnych, długich godzin. Na miejsce przyjeżdżamy przed godz. 9.00, a więc na trzy godziny przed pamiątkowym zdjęciem przywódców państw europejskich z prezydentem Stanów Zjednoczonych. Jesteśmy tak wcześnie, bo nauczeni doświadczeniem z obsługi wizyt polskich prezydentów w Zamczku Prezydenckim na Zadnim Groniu w Wiśle wiemy, że jak nas zaczyna „trzępać” ochroniarze, to końca nie będzie. Tak było na przykład podczas ostatniego szczytu gazowego Polska-Ukraina. Najpierw długie oczekiwanie w kolejce na wejście na teren letniej rezydencji głowy państwa polskiego, później oczekiwanie na oficera Biura Ochrony Rządu, który zaprowadzi nas na miejsce. W Centrum Kongresowym, do którego za kilka godzin przyjedzie najbardziej strzeżony prezydent świata, wchodzimy po kilku minutach, bez żadnych problemów. Bez zbędnych pytań, zagładania do plecaków (wszystko jest prześwie-

śnię do Czechów, a tak naprawdę do całego świata, w centrum prasowym można odnieść wrażenie, jakby był tuż obok. Na kilkudziesięciu telewizorach ten sam obrazek – prezydent Stanów wygłaszający najważniejszą mowę podczas pobytu w Europie, prezydent pozdrawiający widzów tego swoistego „political show”, prezydent odjeżdżający w stronę Centrum Kongresowego. Kamery śledzą praktycznie każdy jego krok.

Godzina »zero«

Media nie pracują jeszcze na przyspieszonych obrotach. Prawdziwe szaleństwo zaczyna się po godz. 11.00. Do pamiątkowego zdjęcia Obamy z europejskimi władzami zostało coraz mniej czasu. Mamy jeszcze nadzieję, że punktualnie kwadrans po południu stanimy naprzeciwko Baracka Obamy i zrobimy mu zdjęcie, które trafi na pierwszą stronę „Głosu Ludu”. W biurze prasowym wyprowadzają nas z błędu. – Na parterze jest miejsce wyłącznie dla garstki dziennikarzy – mówi miła pani.

– Na pewno nie da się nic zrobić? – nie dajemy za wygraną.

– Nie. Tamte osoby musiały się sporo natrudzić, żeby zdobyć wej-



Zrobić zdjęcie Barackowi Obamie... bezcenne.

terzy z Niemiec. – To jest miejsce, z którego można nadawać relacje na żywo, z Pragą w tle. Tylko w tym kierunku można celować obiektywy aparatów. Jeżeli snajper zobaczy inny kierunek, może strzelić. Robimy to dla waszego bezpieczeństwa – przekonuje spokojnie ochroniarz. Za chwilę jednak pojawia się nowa, druga wersja. – Ci z dołu nie po to tak ostro walczą o wejściówki, żeby teraz zdjęcia Obamy mieli wszyscy, także ci stojący na górze – tłumaczy inny ochroniarz. Czasu na dyskusję nie ma jednak za wiele, bo politycy wchodzą na salę. Zdjęcia robią ci z dołu oraz fotoreporterzy na drugim piętrze. Mamy więc to, co chcieliśmy.

Galopem do centrum

Dziennikarze podkreślają tempo. Większość biegnie do centrum prasowego, żeby jak najszybciej wysłać zdjęcia do redakcji, agencji prasowych. Ten, kto się spóźni, zdjęcia Baracka Obamy witającego się z Donaldem Tuskiem albo prezydentem Republiki Czeskiej będzie mógł co najwyżej ustawić jako tapetę na swoim laptopie. Nieliczni w tym czasie zjadają kanapki, popijają kawę na korytarzu. Zbierają siły na kolejny wyścig, tym razem po miejsce podczas konferencji z Mirkiem Topolánkiem oraz José Manuelem Barroso, szefem komisji europejskiej. Chętnych jest już jednak dużo



Mirek Topolánek (z prawej) oraz José Manuel Barroso – tych polityków sfotografować było dużo łatwiej.

tlane), bez otwierania pokrywy na baterie, żeby udowodnić, że w środku rzeczywiście są „paluszki”, a nie na przykład zapalnik, bez tłumaczenia, że dyktafon to dyktafon i że służy do nagrywania. Przed godz. 9.00 centrum prasowe jest zajęte może w połowie. Większość dziennikarzy jest w dopiero w drodze, w samolotach z delegacjami prezydenckimi i rządowymi. Choć Barack Obama jest kilka kilometrów od Centrum Kongresowego, przemawiając wła-

ściówkę. Na każdy europejski kraj przypada tylko jedno miejsce – odpowiada.

Jak się okazuje, samo wywalczenie specjalnej akredytacji nie jest równoznaczne z dobrym miejscem na podium, które znajduje się idealnie naprzeciwko podium, na którym za chwilę staną premierzy i prezydenci. Kiedy więc przed 11.30 na salę zostają wpuszczeni fotoreporterzy, można odnieść wrażenie, że na podium ktoś zawiesił transpa-

rent z napisem „meta”. Każdy chce być pierwszy, nie ważne, że taranuje drobną fotoreporterkę o azjatyckich rysach twarzy, że obiektywem schowanym w futerale obją głowę kolegi po fachu.

Kiedy walka o miejsce kończy się na parterze, przenosi się na balkon na pierwszym i drugim piętrze, skąd także dobrze widać podium, choć z trochę innej perspektywy. O dobre miejsce z czeskimi ochroniarzami wyklócają się repor-

Szczyt... przepychanek

Polskie media bardzo poważnie potraktowały przyjazd do Pragi prezydenta Baracka Obamy oraz szczyt Unia Europejska-USA. Niedzielne wydarzenia relacjonowali dziennikarze wszystkich liczących się mediów. Telewizja Polska miała w stolicy swój wóz transmisyjny, kilku operatorów oraz dwóch dziennikarzy.

– Jestem w Czechach od czasu obalenia rządu Mirka Topolánka. Cały czas coś się dzieje. Po dymisji rządu przygotowaliśmy materiały na temat reakcji na to wydarzenie, później zajęliśmy się tarczą antyrakietową – powiedział Marcin Antosiewicz, dziennikarz telewizyjny „Wiadomości”. Kiedy rozmawialiśmy po godz. 13.00 w niedzielę, miał za sobą już 10 wejść na żywo na antenę. Szacował, że do końca dnia pojawi się na wizji tyle samo razy. Podkreślał, że w polskich mediach wizyta prezydenta Obamy nie była na pierwszym miejscu. Dziennikarze emocjonowali się kolejnym sporem między prezydentem Lechem Kaczyńskim a premierem Donaldem Tuskiem, tym razem dotyczącym NATO, który był tematem numer jeden. Na miejscu długo nie było wiadomo, czy z prezydentem Ameryki spotkają się obaj politycy, czy tylko jeden z nich. Później zastanawiano się jeszcze nad obsadą podczas polskiej konferencji prasowej. Dlatego dla polskich dziennikarzy obecnych w stolicy Czech równie ważne jak sama wizyta były niesnaski między Lechem Kaczyńskim i Donaldem Tuskiem.

– Obecność obu polityków relacjonujemy mniej więcej w takich kategoriach – który z nich dłużej porozmawia z Barackiem Obamą, stanie bliżej prezydenta Stanów. To wyścig o głosy w wyborach do Parlamentu Europejskiego – oceniła Anna Józefowicz, dziennikarka Radia Zet.

Relacje z Pragi przygotowały także dwie komercyjne stacje telewizyjne – TVN (Katarzyna Sławińska, Dariusz Prosiecki) i Polsat (Tomasz Machała). Na miejscu były także dwie dziennikarski Polskiego Radia – Beata Płomecka, która przyjechała z Brukseli, oraz Aldona Kołodziejka. – Brakuje nam jeszcze trzeciej osoby, która mogłaby zbierać opinie od mieszkańców. Oczywiście, gdyby taki szczyt odbył się w Polsce, byłoby nas dużo więcej – przyznała Płomecka. (wot)



Z okien CK można było oglądać „wiszących” działaczy Greenpeace.



Centrum Kongresowe było najpilniej strzeżonym miejscem na świecie.

mniej, niż podczas fotografowania Baracka Obamy. Obaj panowie stoją na wyciągnięcie ręki dla wszystkich zainteresowanych.

Tylko o polskiej konferencji prasowej nic nie słychać. Padają kolejne godziny: 14.30, 15.30, później mówi się o 17.00. Wszystko przez problemy z dogadaniem się między premierem i prezydentem. Na korytarzach robi się coraz bardziej pusto, w lodówkach nie ma już wody, kończą się kanapki. Choć dla niektórych to już dziewiąta godzina pracy, inni dopiero akredytują się w Centrum Kongresowym. Jest czynne do 22.00. TOMASZ WOLFF

Czas na pisanki

Wielkanocne pisanki można ozdobić na wiele różnych sposobów. Udowodniły to panie ze Stowarzyszenia Kobiet z Piotrowic, które odwiedziły Regionalny Konkurs Wypieków na Zapusty i Wielkanoc w Zebrzydowicach, zorganizowany na dwa tygodnie przed świętami wielkanocnymi. – *Wszystko zależy od własnej inwencji, pomysłu* – mówi Jarmila Tyrliková, przewodnicząca stowarzyszenia.

W wielkim koszu, który piotrowiczanki zaprezentowały na konkursie, znalazły się tradycyjne jaja malowane, ozdabiane wstążeczkami, koronkami czy szydełkowymi „ubrankami”. Prawdziwą perełką były jednak jaja ażurowe, ozdabiane za pomocą... wiertła dentystycznego.

– *Wykonuje się to delikatnie elektrycznym wiertłem dentystycznym, w skorupce wycina się mniej-*

sze i większe otworki, a pod spód, o ile jest to duży otwór, można przylepić drobną siateczkę, która po polakierowaniu zaschnie i stwardnieje – tłumaczy Jarmila Tyrliková. Wycięte otworki ozdabia się przy brzegach lakierem, najczęściej białym. Jajka można jednak udekorować na kilka łatwiejszych sposobów.

– *Przylepiamy na nie na przykład koronki, wstążeczki, sznurki, serwetki metodą decoupage, obszywamy, dowolnie, według własnej inwencji* – dodaje Tyrliková. (ep)

Wielkanoc w muzeum

Na drugą z cyklu przedświątecznych prelekcji zaprasza jutro Muzeum Ziemi Cieszyńskiej w Czeskim Cieszynie. W czasie biesiady z etnografką Wiesławą Braną można będzie dowiedzieć się wiele o wielkanocnych zwyczajach na Śląsku Cieszyńskim. Po spotkaniu zaplanowano tworzenie wielkanocnych ozdób.

Na biesiadę muzeum zaprasza o godz. 16.00 do swojej siedziby przy ul. Praskiej. (ep)



Pisanki z zebrzydowickiego konkursu.

ANKIETA

Panie z klubów kobiet zapytałśmy o to, jakie wypieki robią na Wielkanoc. Każda z nich podała też smaczny przepis.

Helena Adamec, Sucha Góra

Co roku na Wielkanoc piekę dwa, trzy baranki oraz zapiekam w cieście drożdżowym białe kielbasy. Ten przepis „odziedziczyłam” po mojej mamie. Dawniej kielbasy zapiekała ona, a od 15 lat, od czasu jej śmierci, ja kontynuuję tę tradycję.

KIELBASKI W CIEŚCIE

Do zapieczenia 14 białych kielbasek potrzebujemy 1,5 kg mąki (tzw. „półgrubej”), 30 dkg margaryny, 6 żółtek, 1,5 łyżeczki soli, trzy czwarte litra mleka i 15 dkg drożdży. Mąkę przesiewamy przez sito i solimy. Margarynę ucieramy z żółtkami i dodajemy do mąki. Do mleka dodajemy troszkę cukru i lekko podgrzewamy. Do tego dajemy też drożdże, a gdy wyrosną, wlewamy je do mąki. Następnie wyrabiamy ciasto i zostawimy je do wyrośnięcia. Potem ciasto dzielimy na 14 małych bochenków, które znowu zostawimy do wyrośnięcia. Z bochenków formujemy podłużne wałeczki, którymi owijamy kielbasy, wcześniej sparzone w gorącej wodzie i obrane ze skórki (nie jest to konieczne). Gotowe kielbaski smarujemy jajkiem, układamy na posmarowanej tłuszczem blasze i jeszcze zostawimy do wyrośnięcia. Pieczemy je w mocno rozgrzanym piekarniku, aż się dobrze zarumienią. Po wyjęciu smarujemy stopionym masłem. (dc)

Franciszka Kaleta, Guły

Zawsze pieczemy w domu baranki z zajączkiem, oprócz tego, na przykład, roladę z jabłkami i orzechami, sernik, kołaczki. Czasem wypróbuję też jakiś nowy przepis. Spotykamy się z paniami z Klubu Kobiet, omawiamy przepisy, zawsze każda coś podpowie.

CIĄSTO KOKOSOWE

Na biszkopt potrzebujemy 6 jajek, cukier waniliowy, 25 dkg cukru – ubijamy i dodajemy 25 dkg mąki „półgrubej”. Wszystko trzeba zmiksować, włożyć do piekarnika i piec jak biszkopt. Na wierzch przestudzonego ciasta kładziemy masę z 2 słoików moreli zmiksowanych bez soku, 1 opakowania cukru waniliowego i opakowania zmiksowanych biszkoptów. Na to dajemy jeszcze masę kokosową, którą robi się z 30 dkg wiórek kokosowych sparzonych w 2 dcl mleka. Dodajemy 35 dkg masła i 35 dkg cukru. Masę mieszamy i smarujemy po wierzchu.

SERNIK

Na ciasto potrzebujemy 15 dkg masła, 15 dkg mąki „grubej”, 4 jajka, które ucieramy z 15 dkg cukru pudru i dodajemy 5 dkg kakao. Masę, którą później kładziemy na wyrobione ciasto, robimy z trzech czwartych kilograma twarogu, 15-20 dkg cukru, dodajemy rodzynki, orzechy i cukier waniliowy. Pieczony sernik można poleać polewą czekoladową, ale i bez polewy jest dobry. (ep)

Anna Cياهوna, Czeski Cieszyn

To, co pojawia się na święta w mojej rodzinie, to przede wszystkim zapiekana biała kielbasa oraz babka drożdżowa z białą polewą cytrynową i mazurki – co roku wypróbuję inny przepis na mazurek. Chociaż święta wielkanocne to dla mnie bardzo ważny czas, to jedzenie nie jest na pierwszym miejscu.

ZAPIEKANA BIAŁA KIELBASA

Kielbasy zawijamy w plastry dobrej wędzonej szynki posmarowanej chrzanem i zawijamy w ciasto francuskie. Smarujemy żółtkiem, żeby otrzymać złoty kolor. Pieczemy około 40 minut w piekarniku rozgrzanym do 180 st. C. Kielbasa w połączeniu z szynką i chrzanem daje naprawdę niepowtarzalny smak.

BABKA DROŻDŻOWA Z RODZYNKAMI

Potrzebujemy 1 kg mąki, 20 dkg cukru kryształ, 20 dkg masła, 2 całe jajka, 8 żółtek, mleko, 12 dkg drożdży, sól, bakalie. Robimy rozczynek z cukru i jaj i dodajemy resztę produktów, a na końcu wlewamy przestygnięte rozpuszczone masło. Babkę pieczemy w piekarniku około 35-40 minut, a potem lukrujemy białą polewą. (ep)



Fot. DANUTA CHLUP



Fot. ELŻBIETA PRZYCZKO



Fot. ELŻBIETA PRZYCZKO



Jarmila Tyrliková zaprezentowała na konkursie także strusią pisankę.

Z tanią złotówką na przedświąteczne zakupy

Odkąd kurs złotego gwałtownie spadł, mieszkańcy przygranicznych czeskich miejscowości jeszcze chętniej robią zakupy po polskiej stronie. Nie tylko supermarkety przeżywają obłędnie czeskich klientów. Powodzeniem cieszą się piekarnie i cukiernie, w których można zamawiać ciasta na Wielkanoc. Za kilogram sernika zapłacimy w Cieszynie około 18 zł, za sernik z brzoskwiniami – 19, za szarlotkę – 16, czy 20 zł za placek ze śliwkami. Poniżej podajemy przybliżone ceny produktów z polskiego i czeskiego supermarketu – porównaliśmy produkty tych samych firm lub o podobnej jakości. Warto jednak pamiętać, że wiele rzeczy kupimy za tę samą cenę zarówno w polskich, jak i w czeskich sklepach, jest też kilka produktów, które mimo taniej złotówki bardziej opłaca kupić się u nas. (ep)

Na wielkanocny stół

„Kaufland” Czeski Cieszyn / „Kaufland” Cieszyn*

Masło	22 kc / 15 kc
Margaryna do pieczenia	16 kc / 10 kc
Margaryna do smarowania 500 g	36 kc / 29 kc
Jajka 30 szt.	70 kc / 68 kc
Mąka pszenna	7 kc / 10 kc
Cukier kryształ	20 kc / 22 kc
Olej słonecznikowy 1 litr	40 kc / 34 kc
Olej uniwersalny 1 litr	29 kc / 26 kc
Majonez 250 g	27 kc / 23 kc
Filety śledziowe w słoiku 500 ml	62 kc / 50 kc

Wiosenne porządki

„Kaufland” Czeski Cieszyn / „Kaufland” Cieszyn*

Proszek do prania „Rex” 2 kg	120 kc / 85 kc
Proszek do prania „Ariel” 2 kg	180 kc / 140 kc
Płyn do mycia szyb 500 ml	45 kc / 31 kc
Płyn do czyszczenia dywanów 1000 ml	140 kc / 82 kc
Płyn do podłóg 500 ml	95 kc / 68 kc
Płyn do naczyń 1 litr	45 kc / 29 kc
Mleczko do czyszczenia powierzchni 500 ml	55 kc / 42 kc

*Ceny przeliczyliśmy według kursu 1 zł – 6,2 kc

